

## Kamila Dzika-Jurek

### „Bicki” poety

Czy pisanie wierszy może być ćwiczeniem porównywalnym do ćwiczenia mięśni, kiedy się podnosi w pocie czoła hantle albo biega? Czy zbiór poetycki może być efektem systematycznego wysiłku i podlegać rygorowi codziennych zmagañ? Tak właśnie powstawały „siódemki” Krzysztofa Kuczkowskiego (poety, recenzenta muzycznego i literackiego, redaktora naczelnego „Toposu”), który te siedmiostrofowe mikrowiersze zapisywał przez ponad dwa lata, poddając się dyscyplinie: jeden dzień–jeden wiersz.

Metaforyka sportowych ćwiczeń w *Sonny Liston nie znalazł liter* – bo taki nosi tytuł nowe dzieło Kuczkowskiego – nie jest przypadkowa i nie wyczerpuje się w technice zapisywania utworów, którą poeta ujawnia czytelnikowi w „nocie od Autora”. Świat walk bokserskich, „pakowania bicków” w zatęchłych siłowniach, postaci wielkich bokserów, które przywołuje w wierszach autor *Ruchomych świat* (poza Sonnym Listonem, jest tutaj obecny Rocky Marciano, „Baby Face” – Adam Kownacki, Artur Szpilka) są fundamentem, z którego czerpie swoją siłę język i rytm „siódemek”. Sprawny i giętki, jak ciało młodego zawodnika. Dodatkowo „ucho” recenzenta muzycznego pozwalają gnieźnińskiemu twórcy z paroksyzmów internetowych newsów i tego, co wypływają wyszukiwarki, stworzyć mikrodzieła obnażające hipokryzję zglobalizowanego świata. W tym świecie nienawiść i ksenofobia przynoszą realny ekonomiczny zysk. Jak mocny cios trafiają w czytelnika te strofy, które w konstrukcji przypominają wiadomości z twittera: „RZĄD RWANDY / sprowadził z Chin / 250 tys. maczet po/promocyjnej cenie / Śmierć / dobiła / targu”.

Nowy tom Kuczkowskiego, mimo tego, że ideowo nie traci powiązań z poprzednimi zbiorami poetyckimi i autor *Wierszy masowych i innych* przedstawia się w nim jako żywo zainteresowany problemami człowieka zanurzonego w technokulturę, to *Sonny Liston nie znalazł liter* wyraźnie odstaje od reszty twórczości. Jest eksperymentem, który pozwala poecie na osvajanie nowych przestrzeni mentalnych (krajobrazy poetyckie „siódemek” to przede wszystkim tunele, piwnice, podziemne korytarze), na wcielanie się w nowe role, które umożliwiają mu przyjrzenie się światu z zupełnie innej perspektywy – z pozycji „ja” (ego), które dominuje w XXI wieku:

KAŻDEGO RANKA  
schodzi do piwnicy pakować bicki  
Na okiennym parapecie truchelka  
muszek owocówek

Oddycha płytko

biorąc gwałtowny wdech  
mógłby je wciągnąć do płuc

Skoro jednak w tym świecie młode, „napakowane” ciało jest ideałem, do którego się dąży, to Kuczkowski zadaje bolesne (zwłaszcza dla siebie) pytanie, o pozycję, jaką zajmuje w nim poeta i poezja? Jaki status w społeczeństwie mogą mieć „starzy poeci biadający nad niewystarczalnością języka”, jeśli historię nieudanego związku miłosnego można opowiedzieć słowami „SZIT FAK MAJ GAD”? Oszczędna w konstrukcji, przypominająca „tweety” forma liryków z nowego zbioru autora *Wieży widokowej* znakomicie oddaje dzisiejszą naskórkowość relacji międzyludzkich. W takim świecie liczy się natychmiastowość reakcji, znaczenie zdaje się mieć sama szybkość, z jaką słowo dociera do odbiorcy niż treść, jaką niesie ze sobą. Jednocześnie sposób, w jaki Kuczkowski zestawia ze sobą różne frazy zasłyszane z ulicy i mediów, przypomina nam o strasznej, „absolutnej” wiedzy „Pana Google’a”, który nie segreguje, nie przesiewa informacji, a nie oddzielając plew od ziaren, nie odróżnia dobra od zła... „WIE: / czym jest miłość / czym jest / wiara / czym jest szczęście / czym nasaczyć / biszkopt”.

Rytm filozoficzny i prozodyczny nadaje „siódemkom” ciało, co – dodajmy – przy tej konsekwencji metaforyczno-symbolicznej, jaką stosuje Kuczkowski, przynosi znakomite rezultaty w postaci pobudzenia refleksji czytelnika w wielu obszarach naraz. Z jednej strony jest to szybkie i sprawne „ciało” technologii, któremu patronują z okładki bicepsy młodych bokserów (jak ci młodziutcy węgierscy zawodnicy ze starej fotografii). Z drugiej – to ciało sześćdziesięcioletniego poety, świadomego procesów starzenia i nie mającego złudzeń, że czas boleśnie rewiduje większość mitów i wyobrażeń z młodości. „Do trzydziestki” – pisze poeta – „brzydziły mnie dzienniki i biografie”, „po sześćdziesiątce” zaś uwiera „ścierwo Minotaura / gnijące w labiryncie”. Kuczkowski otwierając „siódemki” wierszem, którego wydzźwięk odnosi się do niemożliwości wyrażenia, czym w istocie jest życie, równocześnie daje czytelnikom swojego zbioru wiele możliwych odpowiedzi na to pytanie. Czy życie nie jest tym snem starzejącego się herosa „o zabijaniu pajaków nadnaturalnej wielkości”, które mimo że z upływem czasu blaknie, pozostaje w człowieku aż do śmierci?

Omówienie znaczenia liczby siedem w *Sonny Liston nie znał liter*, stanowczo wykracza poza objętość recenzji. Warto jednak dodać – jako nieliteraturoznawczą ciekawostkę – że „siódemka” w żargonie przestępczym oznacza „wytrych”. I to jest moim zdaniem słowo, które najpełniej określa poetykę i wymowę najnowszego tomiku autora *Tlenu* – pragnienia włamania się w nie-swoją przestrzeń, dokonania transgresji, w której łupem stanie się bolesna wiedza: o degradacji związków międzyludzkich, o współczesnym „absolutyzmie” technologii. I to włamanie – trzeba przyznać – udaje się Kuczkowskiemu znakomicie. ▣